

TEKSTURA
Rocznik Filologiczno-Kulturoznawczy
tom 1 (4) 2013

Olga Zadurska

„KAŻDY MA SWEGO ROBAKA”
O OWADACH W POLSKIEJ MEDYCYNIE LUDOWEJ

Wprowadzenie

W polskim dyskursie ludoznawczym wiele uwagi poświęcono dotychczas zagadnieniom związanym z chłopskim lecznictwem. Owocem badawczych fascynacji tą problematyką są powstałe już w XIX wieku oraz na początku XX stulecia prace uznanych polskich uczonych – by wymienić chociażby Mariana Udzielę¹, Franciszka Wereńkę², Kazimierza Moszyńskiego³ czy Henryka Biegeleisena⁴, a także nowsze studia – autorstwa m.in. Zbigniewa Libery⁵ i Adama Palucha⁶. Wśród mnogości opracowanych dotąd problemów związanych z wiejską medycyną można znaleźć funkcjonujące w rozproszeniu informacje o owadach⁷ w chłopskich wyobrażeniach i praktykach lecz-

¹ M. Udziela, *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego. Przyczynek do etnografii polskiej*, Warszawa 1891.

² F. Wereńko, *Przyczynek do lecznictwa ludowego*, Kraków 1896.

³ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 2, *Kultura duchowa*, t. 1, Warszawa 2010, s. 172–230.

⁴ H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929.

⁵ Z. Libera, *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja?*, Wrocław 1995; tenże, *Znachor w tradycjach ludowych i popularnych XIX–XX wieku*, Wrocław 2003.

⁶ A. Paluch, *Świat roślin w tradycyjnych praktykach leczniczych wsi polskiej*, Wrocław 1984; tenże, *„Zerwij ziele z dziewięciu miedz...”*. *Ziołolecznictwo ludowe w Polsce XIX i początku XX wieku*, Wrocław 1989; tenże, *Etnologiczny atlas ciała ludzkiego i chorób*, Wrocław 1995.

⁷ Należy w tym miejscu rozstrzygnąć kwestię zakresu znaczeniowego pojawiających się poniżej leksemów „owad”, „insekt” i „robak”. Owad, zgodnie z definicjami

nicznych, jednakże zagadnienie to nie doczekało się jeszcze swojego szerszego opracowania. Warto zatem zebrać i usystematyzować przekazy na ten temat oraz umiejscowić je na kulturowej mapie tradycyjnej medycyny.

Stanowiący podstawę analizy tytułowego zagadnienia materiał źródłowy, odnotowany na ziemiach polskich na przełomie stuleci XIX i XX, opu-

ze słowników języka polskiego, to „zwierzę bezkręgowie z gromady o tej samej nazwie, z typu stawonogów, żyjące we wszystkich częściach świata, w najróżnorodniejszych środowiskach” (*Słownik języka polskiego*, t. 5, red. W. Doroszewski, Warszawa 1961, s. 1233); „zbudowane z segmentów, z wyodrębnioną głową, tułowiem, odwłokiem, pokryte pancerzykiem, przechodzące (w większości) w czasie swego rozwoju przeobrażenia (larwa, poczwarka, postać dorosła), posiadające w stadium dojrzałym trzy pary odnóży i przeważnie dwie pary skrzydeł, oddychające tchawkami, mające dobrze rozwinięty zmysł wzroku, słuchu i czucia, poszczególne gatunki są szkodnikami, pasożytami roznosicielami chorób” (*Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 705; por. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 27, red. H. Zgólkowa, Poznań 2000, s. 171; *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 3, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, s. 310).

Insekt (dawniej owad – zob. *Słownik języka polskiego*, t. 1, red. M. Szymczak, Warszawa 1992, s. 793; *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, red. J. Bralczyk, Warszawa 2005, s. 248) to owad pasożytniczy (*Słownik języka polskiego*, t. 1, red. M. Szymczak, dz. cyt.; *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 2, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, s. 114; *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, dz. cyt.) bądź – konkretniej – pasożytujący na człowieku (*Słownik języka polskiego*, t. 3, red. W. Doroszewski, Warszawa 1963, s. 218; *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 14, red. H. Zgólkowa, Poznań 1998, s. 270), uciążliwy dla człowieka (*Słownik współczesnego języka polskiego*, dz. cyt., s. 324).

Robak natomiast to „drobne zwierzę pełzające zaliczane dawniej przez zoologów do typu tej samej nazwy; w języku ogólnym także drobne zwierzę pełzające zaliczane do którejś z innych grup układu systematycznego (np. larwa owadzia), niekiedy także (błędnie) owad, zwłaszcza owad szkodliwy czy dokuczliwy” (*Słownik języka polskiego*, t. 7, red. W. Doroszewski, Warszawa 1965, s. 992); „pot. drobne zwierzę bezkręgowie, o bardzo zróżnicowanym kształcie ciała, występujące w wielu gatunkach w różnych środowiskach; owad, insekt, pasożyt” (*Słownik współczesnego języka polskiego*, dz. cyt., s. 948; por. *Słownik języka polskiego*, t. 3, red. M. Szymczak, dz. cyt., s. 62; *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 36, red. H. Zgólkowa, Poznań 2002, s. 104).

Ze względu na to, że w materiałach etnograficznych pojawia się najczęściej określenie „robak”, nie sposób rozstrzygnąć, o jakim gatunku zwierząt traktują poszczególne przekazy. Co więcej, dociekania entomologiczne byłyby bezcelowe, gdyż – jak można mniemać – chłopom obce były wszelkie podziały tych małych stworzeń ze względu na ich budowę, stadia rozwoju etc. W związku z tym, mimo świadomości pewnego różnicowania semantycznego, a jednocześnie z braku adekwatnego określenia dla nazwania wszystkich rodzajów omawianych istot, poniżej zamiennie stosuję leksemę „owad”, „insekt” i „robak”.

blikowany na łamach najważniejszych polskich czasopism etnograficznych (tj. „Wisły”, „Ludu”, „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej”, „Materiałów Antropologiczno-Archeologicznych i Etnograficznych”) oraz w zbiorach Oskara Kolberga, wskazuje, że mimo regionalnej wariantywności w zakresie poszczególnych przekonań medyczno-entomologicznych, istnieje szereg podobieństw, układających się w poprzek podziałów etnograficznych, co pozwala – z pewną dozą umowności – zrekonstruować ogólnopolski, ponadregionalny system wyobrażeń i praktyk związanych z omawianym zagadnieniem. Kluczowe dla niego kręgi problemowe to: 1) obecność owadów na gruncie chłopskich wyobrażeń na temat etiologii i postaci chorób; 2) popularne na dawnej wsi polskiej sposoby walki z „robakami” oraz 3) zastosowanie tych ostatnich do zwalczania niektórych schorzeń.

Choroby a robaki

Pojawiające się w kontekście ludowej medycyny wzmianki entomologiczne zdradzają wyrażającą się już na poziomie języka chłopską waloryzację insektów. W analizowanej grupie przekazów w przeważającej większości można spotkać posiadające pejoratywne zabarwienie określenia „robak” i „robactwo”, które, jak się wydaje, zarezerwowane były dla niezróżnicowanej masy przedstawicieli różnych klas mikrofauny, pozostających w związku z niebezpiecznymi dla człowieka siłami demonicznymi oraz sferą śmierci, w jej obszarze zaś kojarzonymi przede wszystkim z nekrofagią. Pozbawione bliżej określonych cech gatunkowych insekty o negatywnym statusie kulturowym uznawane były za przyczynę dolegliwości bądź chorobę samą w sobie, zwaną po prostu „robakami”, a ich obecność na polu ludowych przekonań medycznych wiązać należy z charakterystyczną dla tradycyjnej umysłowości identyfikacją biologicznego zła ze złem generowanym przez wrogie człowiekowi oblicze *sacrum*⁸.

Zgodnie z chłopskimi przekonaniem każdy człowiek miał w sobie robaki⁹, bez których niemożliwe byłoby funkcjonowanie ludzkiego orga-

⁸ Zob. M. Kawa, *Ten, który toczy nasze dusze i ciała... Robak i robactwo w kulturze i literaturze*, Toruń 2011, s. 91.

⁹ Zob. A. Petrow, *Lud ziemi dobrzyńskiej, jego charakter, mowa, zwyczaje, obrzędy, pieśni, przysłowia, zagadki i t. p.*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1878, t. 2, s. 137; R. Lilientalowa, *Wierzenia, przesady i praktyki ludu żydowskiego*, „Wisła” 1905, t. 19, z. 2, s. 167.

nizmu¹⁰. Ich naturalna obecność w ciele człowieka była więc stanem normalnym, co więcej – niekiedy przypisywano im ściśle skonkretyzowany i sfunkcjonalizowany kształt. I tak np., robaka wiązano z obecną u każdego człowieka macicą¹¹. W okolicach Olsztynka odnotowano wierzenie, że „[macica – przyp. O.Z.] jest to robak o ciele okrągłym z niezliczonymi nogami, tak, iż wygląda prawie jak kiść i wielkości jest może talara”¹². Wskutek podrażnienia ów robak dawał się człowiekowi we znaki i powodował rozmaite dolegliwości zdrowotne, gdy zaś opuszczał organizm, człowiek umierał.

Zamieszkiwanie robaków w ludzkich wnętrznościach było naturalne, a wręcz wskazane dopóty, dopóki nie namnożyło się ich zbyt wiele¹³. Nadprogramowa liczba insektów mogła być skutkiem ludzkiej nieostrożności lub wynikiem niepożądanego i niekontrolowanego wtargnięcia mikrointruzów w ustrój człowieka. W pierwszym przypadku robaki dostawały się do ludzkiego ciała wskutek zjedzenia robaczywych owoców lub spożycia zakażonej robakami wody¹⁴ bądź też przez nieopatrzne nadeptnięcie na nie¹⁵. W ten sposób tłumaczono powstawanie dolegliwości zwanej prystrytem: „Jest to reumatyzm, który, w mniemaniu ludu, dostaje się, gdy kto boso nogą nastąpi na tego robaka, który to wierci w drzewie lub ziemi”¹⁶. Znamienne jest tu utożsamienie drażenia drzewa z „drażeniem” ciała reumatyka przez ból. Z uwagi na nieuchwytność przyczyn dolegliwości i podobieństwo wywoływanej przez nią szkodliwości do szkodliwości pasożytów drzew próbowano tłumaczyć źródło cierpienia aktywnością niewidzialnych gołym okiem robaków, które – jako związane z negatywną mocą pozaziemską – działały na niekorzyść człowieka¹⁷.

¹⁰ Zob. A. Paluch, *Etnologiczny atlas ciała ludzkiego i chorób*, Wrocław 1995, s. 92; Z. Libera, *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja?*, Wrocław 1995, s. 16.

¹¹ Zob. H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929, s. 4.

¹² M. Toeppen, *Wierzenie mazurskie*, przeł. E. Plitówna, „Wisła” 1892, t. 6, z. 1, s. 175.

¹³ Zob. R. Lilientalowa, dz. cyt., s. 167.

¹⁴ Zob. M. Udziela, dz. cyt., s. 92.

¹⁵ Zob. E. Rulikowski, *Zapiski etnograficzne z Ukrainy*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1879, t. 3, s. 110.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Por. M. Kawa, dz. cyt., s. 85.

W drugim przypadku robaki wchodziły w głąb ludzkiego ciała różnymi jego otworami. Najpowszechniejszym kanałem przejścia były usta¹⁸, przez które insekty dostawały się np. w zęby, by wiercić w nich dziury i powodować ból¹⁹. Ustami robaki również opuszczały ciało – dowodów na to szukali chłopcy w zostawianych przez nie śladach na popiele, na którym kładł się zwrócony twarzą ku ziemi chory podczas znachorskich praktyk mających na celu wypędzenie szkodników z ciała²⁰. Uchem z kolei dostawały się one do szpiku i czyniły go robaczywym²¹.

Niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzkiego robaki mogły załęgnąć się w różnych częściach ciała człowieka. Czasem – według relacji ludowych informatorów – gnieździły się w konkretnych narządach, np. w mózgu (na skutek wążania bazylii²²) bądź w sercu²³, mogły zamieszkać w skórze po obu stronach kręgosłupa²⁴, najczęściej mówiono jednak, że przebywały po prostu wewnątrz ciała, bez dookreślenia miejsca ich pobytu, przypisując im przy tym winę za różnego rodzaju dolegliwości.

O obecności w ludzkim organizmie niewidocznych dla oka robaków orzekano nie tylko na podstawie objawów somatycznych, lecz także poprzez obserwację wydzielin, na których – w przypadku wystąpienia insektów – miały pojawiać się różnorodne odcienie i kolorowe prążki²⁵. Kształt i barwa dostrzeżonych w kale robaków pozwalały zdiagnozować, z jakim rodzajem szkodników pacjent miał do czynienia. Rozróżniano bowiem ich dwie

¹⁸ Por. P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 572.

¹⁹ Zob. F. Wereńko, *Przyczynek do leczenia ludowego*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1896, t. 1, s. 127; J. Kantor, *Czarny Dunajec. Monografia etnograficzna*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1907, t. 9, s. 144; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy z okolic Sławkowa w powiecie Olkuskim*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1887, t. 11, s. 55; W. Siarkowski, *Materyjały do etnografii ludu polskiego z okolic Pinczowa*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1885, t. 9, s. 46.

²⁰ Zob. M. Toeppen, dz. cyt., s. 171.

²¹ Zob. W. Marrené-Morżkowska, *Pitré J.*, „*Medicina popolare Siciliana*”, Turyn–Palermo 1896, str. 495 (z rysunkami) w 8-ce m., „Wisła” 1897, t. 11, z. 4, s. 818.

²² Zob. J. Rostafiński, *Zielnik czarodziejski to jest zbiór przesądów o roślinach*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1894, t. 18, s. 92.

²³ Zob. tamże, s. 59.

²⁴ Zob. M. Udziela, dz. cyt., s. 96.

²⁵ Zob. M. Toeppen, dz. cyt., s. 174–175.

odmiany: takie, które nie stanowiły większego zagrożenia, oraz takie, które zwiastowały niechybną śmierć²⁶.

Robaków można było w końcu nabawić się w wyniku czarów²⁷. Reprezentujący negatywny wymiar *sacrum* znachorzy lub czarownicy mogli sprawić, że w żołądku człowieka powstanie szkodliwy insekt, a nawet żaba, tchórz czy szczecenie, których obecność powodowała puchnięcie, a w końcu śmierć²⁸.

Warto wspomnieć, że chłopi wypracowali pewne środki profilaktyczne, by zabezpieczyć się przed niebezpiecznymi dla zdrowia stworzeniami. Oprócz ogólnych, mających na celu zapewnienie ochrony przez wszelkimi dolegliwościami sposobów zażegnania problemów (w tym powodowanych przez insekty), stosowano metody przeciwdziałające wyłącznie wystąpieniu robaków. Przykładu tego rodzaju praktyki dostarcza zwyczaj zataczania koła pętkiem poświęconej przed Wielkanocą kiełbasy i spożywania jej w trakcie wymawiania formuły: „Jem święconą kiełbasę./ Wszystko robactwo z nogi wystraszę”²⁹. Aby zyskać moc panowania nad robactwem, powodującym choroby u dzieci, należało o północy w Święto Bożego Narodzenia przeżegnać się, wypowiedzieć stosowną formułę, ponownie się przeżegnać i odmówić modlitwę „Ojcze nasz”, a w maju, podczas pełni księżyca zgnieść w dłoni liszkę kapuścianą i przez trzy dni nosić jej szczątki zawinięte w przywiązane do ręki płótno. Owe działania miały gwarantować, że ręka ta nabierze właściwości tępienia robactwa z dziecięcych wnętrzności³⁰.

Leczenie „robaków”

Dobór sposobu leczenia uzależniony był od kształtu nadawanego chorobie przez ludową wyobraźnię. Przypisywanie dolegliwości postaci antropo- lub zoomorficznej motywowało do podejmowania działań, mających na celu fizyczne wypędzenie intruza z ciała. Podobny sposób myślenia determinował metody walki z „robakami”. By nakłonić szkodniki do opuszczenia ludzkich wnętrzności, próbowano obrzydzić im pobyt w ciele człowieka, co potwier-

²⁶ Zob. tamże.

²⁷ Zob. M. Udziela, dz. cyt., s. 210.

²⁸ Zob. S. Ulanowska, *Łotysze Inflant Polskich, a w szczególności z gminy Wielońskiej powiatu Rzeżyckiego. Obraz etnograficzny*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1891, t. 15, s. 262.

²⁹ W. Siarkowski, *Materyjały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc. Część druga*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1879, t. 3, s. 46.

³⁰ Zob. W. Marrené-Morżkowska, dz. cyt., s. 821.

dzają ustalenia Adama Palucha, który dowodził, że wszystkie środki fitoterapeutyczne stosowane przeciw „robakom” cechowały się gorzkim, słonym, ostrym smakiem i przykrym zapachem³¹. Przykładu dostarcza praktyka okadzania bolącego zęba nieprzyjemnie pachnącym dymem z nasion lulka:

Nasienie tegoż [lulka – przyp. O.Z.] mieszają z żółtym woskiem i robią trzy świeczki maleńkie, które przyklepiają do wewnętrznej ściany garnka bez dna; garnek puszczają na wodę; świeczki zapalą, a nad garnkiem trzymają gębę rozwartą. Dym z lulka, jak powiadają, mający odmienny odór, wyciąga robaki z zęba. Zęby przestają boleć³².

Podobnie – powodowane przez robaki liczne choroby dziecięce leczono przez doustne podawanie gorzkich potraw w przekonaniu, że słodkie przyczyniają się do rozmnażania szkodników. Za remedium służyły tu ząbki czosnku, cebula, śledzie, gorzkie piwo lub czarna kawa z cytryną³³. Praktykowano także inne sposoby aplikacji specyfików uprzykrzających robakom życie – wymienić wśród nich można wączanie nafty³⁴, nacieranie miejsca pod nosem czosnkiem i wdychanie zapachu tej rośliny, a także noszenie na szyi czosnkowych koralii³⁵.

Pozostając przy analizie ludowych metod zwalczania dolegliwości utożsamianych z robakami, warto wspomnieć o praktykach z zakresu wiejskiej weterynarii, regularnie borykającej się z problemem „robaków” u zwierząt. Szkodzące żywemu inwentarzowi insekty legły się najczęściej w ranach³⁶, wchodziły także w głąb ciała przez kopyto, gdy zwierzę stanęło na szkodnika³⁷,

³¹ Zob. A. Paluch, „Zerwij ziele z dziewięciu miedz...” *Ziołolecznictwo ludowe w Polsce w XIX i początku XX wieku*, Wrocław 1989, s. 44.

³² B. Gustawicz, *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody (część druga)*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1882, t. 6, s. 263; L. Magierowski, *Leki używane przez lud polski we wsi Wesołej w pow. Brzozowskim*, „Lud” 1896, t. 2, s. 155.

³³ Zob. J. Pełczyński, *Poszukiwania*, „Wisła” 1892, t. 6, z. 3, s. 668; W. Marrené-Morżkowska, dz. cyt., s. 821.

³⁴ Zob. W. Marrené-Morżkowska, dz. cyt., s. 821.

³⁵ Zob. A. Paluch, „Zerwij ziele z dziewięciu miedz...”, s. 44.

³⁶ Zob. M. Toeppen, dz. cyt., s. 780; F. Wereńko, dz. cyt., s. 225; W. Siarkowski, dz. cyt., s. 57.

³⁷ Zob. S. Udziela, *Pojęcia ludu o przyrodzie*, „Wisła” 1893, t. 7, z. 2, s. 385; B. Gustawicz, *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1881, t. 5, s. 124.

lub drogą pokarmową, gdy go zjadło³⁸. Zgromadzone opisy leczenia żywego inwentarza wskazują, że najczęściej podejmowanym zabiegiem przeciwdziałającym „robakom” (zwłaszcza lęgnącym się w ranach) było zamawianie, którego człony werbalny i gestyczny zdradzały we wszystkich przypadkach walki z tym problemem wyraźne podobieństwo. Ilustracją nich będzie praktyka zamawiania, odnotowana przez Oskara Kolberga:

Na robaki u bydła. „Pójdiesz przed wschodem słońca tam gdzie rośnie dziewanna, wybierzesz jeden krzew i nie łamiąc czubka, pochylasz go ku ziemi i przyciskasz kamieniem, mówiąc: „Męcy cię męcy, jak robak bydłaka dręcy”. – Powtarza się to przez trzy dni. Po trzech dniach choroba ustaje, a wówczas wracasz do dziewanny i kamień odejmujesz, a ta uwolniona, wesoło znów czubek swój do góry nastroszy”³⁹.

Dziewannę, której przypisywano szczególne właściwości lecznicze, wariantywnie zastępował oset⁴⁰, czartopłoch⁴¹, lebioda⁴² lub pokrzywa⁴³.

Skuteczność walki z chorobą była warunkowana specyfiką czasu i miejsca działań leczniczych, związaną z jakościowym zróżnicowaniem poszczególnych ich segmentów. Dla zwiększenia skuteczności zabiegów, podejmujące się ich osoby dążyły do wyzyskania mediacyjnych właściwości obu kategorii, stąd też swoje czynności podejmowały w granicznych momentach dobowych (tj. o świcie lub zmierzchu) oraz przestrzennych (tj. na rozstajach dróg, miedzach, obrzeżach wsi etc.). W walce z „robakami” także odwoływano się do mediacyjności czasu i miejsca, czego dowodzi m.in. zalecenie leczenia bólu zębów przed wschodem i po zachodzie słońca⁴⁴ czy też przekonanie o konieczności wyprowadzenia chorego na „pusty step” w celu wykonania zabiegu uzdrawiania⁴⁵.

³⁸ Zob. B. Gustawicz, *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*, s. 124.

³⁹ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 21, *Radomskie*, cz. 2, Wrocław 1964, s. 171.

⁴⁰ Zob. tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 17, *Lubelskie*, cz. 2, Wrocław 1962, s. 156; W. Siarkowski, dz. cyt., s. 57.

⁴¹ Zob. Al. P., *Poszukiwania*, „Wisła” 1891, t. 5, z. 4, s. 905.

⁴² Zob. F. Wereńko, dz. cyt., s. 226.

⁴³ Zob. M. Toeppen, dz. cyt., s. 780.

⁴⁴ Zob. F. Wereńko, dz. cyt., s. 155–156.

⁴⁵ Zob. A. Podbereski, *Materyjały do demonologii ludu ukraińskiego*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1880, t. 4, s. 75.

Warto podkreślić, że w walce z robakami odpowiedzialnymi za rozmaite dolegliwości niejednokrotnie odwoływano się do elementów sakralnych, których obecność dowodziła jednak charakterystycznego dla medycyny ludowej podporządkowania religii żywiolowi magicznemu. Modlitwa, jako najczęściej występująca podczas leczenia forma odwoływania się do *sacrum*, w kontekście działań zdeterminowanych myśleniem magicznym nabierała charakteru *quasi*-religijnego, stanowiąc nie wyraz powierzenia zdrowia pacjenta opiece instancji niebiańskich, lecz próbę ich zaktywizowania celem zwiększenia szans powodzenia działań uzdrawiających⁴⁶.

Leczenie z wykorzystaniem robaków

Analiza obecności robaków w lecznictwie ludowym uwzględniać winna także ich wykorzystywanie jako medykamentów służących do walki z konkretnymi dolegliwościami. Znamienne, że w zachowanych w materiałach źródłowych opisach przyrządzania tych specyficznych środków leczniczych pojawiają się zalecenia wykorzystania, z jednej strony, robaków, tj. stworzeń o niesprecyzowanej przynależności gatunkowej i, jak już zostało powiedziane, o negatywnym statusie kulturowym, z drugiej natomiast – pozytywnie waloryzowanych robaczków świętojańskich.

Pierwszą kategorię insektów wykorzystywano w leczeniu róży, żółtaczk i bezsenności. W walce z różą uwagę zwraca sposób pozyskiwania robaka. Znajdowano go w rozkrojonym głogu róży polnej i nacierano nim część twarzy dotkniętą chorobą. Robaczywy głóg także mielono, a sporządzoną z niego kawę podawano choremu do spożycia⁴⁷. Stosowanie polnej róży zdradza magiczny wymiar tej praktyki, nie bowiem lecznicze właściwości rośliny, lecz magiczna paralela, sankcjonowana prawem „podobne powoduje podobne”, czy ściślej rzecz ujmując – „podobne leczy podobne”, stanowiła o pomyślności zabiegu. Skuteczność działań miała multiplikować robaczywość głogu, której włączanie w zabieg wyrażało dążenie do obrzydzenia chorobie życia i nakłonienia jej do opuszczenia ciała pacjenta. Oba widoczne tu mechanizmy wykorzystywano w zwalczaniu pozostałych wspomnianych wyżej dolegliwości. I tak, nazewnicze podobieństwo uzasadniało użycie w wal-

⁴⁶ Więcej zob. O. Wachcińska, *Polskie zamówienie ludowe. Tekst i kontekst*, Starogard Gdański 2013, s. 104–113.

⁴⁷ Zob. O. Kolberg, *Tarnów–Rzeszów. Materiały etnograficzne*, oprac. S. Udziela, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1910, t. 11, s. 297.

ce z bezsennością małych, białych robaków zwanych „śpiącymi”⁴⁸, a chęć zohydzenia chorobie pobytu w ciele pacjenta uwidoczniła się w leczeniu żółtaczki, podczas którego zalecano cierpiącemu spożywanie robaków podawanych na chlebie z masłem.

Drugą kategorię stworzeń wykorzystywanych jako środki lecznicze stanowiły robaczki świętojańskie, pomocne w walce z różą. Ten szczególny medykament sporządzano i stosowano na wiele sposobów. Wierzono, że natarcie dłoni nałapanymi w dniu św. Jana owadami i niemycie ich przez trzy dni zapewni osobie, która tak postąpi, właściwości uzdrawiające. Osoba taka, potarłszy chorego na różę, miała spowodować ustąpienie choroby⁴⁹. Można było także po prostu rozetrzeć robaczki świętojańskie i przyłożyć je na miejscu dotkniętym różą⁵⁰. Według niektórych zaleceń owady te należało zebrać w maju. Szukano wówczas 27 robaczek (3 razy po 9), które rozcierano na dłoni i czekano, aż zaschną. Później dłonią tą trzykrotnie nacierano miejsca dotknięte różą⁵¹.

Podsumowanie

Zgodnie z chłopskimi przekonaniem obecność robaków w ciele człowieka umożliwia funkcjonowanie organizmu, jednak ich nadmiar, powodowany przez ludzką nieostrożność, samowolę szkodników lub czary, stanowił zagrożenie dla zdrowia, był przyczyną wystąpienia choroby bądź samą jej istotą i motywował do podejmowania konkretnych zabiegów leczniczych – częstokroć analogicznych do wypracowanych przez medycynę ludową działań przedsięwziętych do walki z innymi schorzeniami. Przypisywanie specyficznie wyobrażanym insektom winy za nękające człowieka dolegliwości wynikało, jak się wydaje, z negatywnej waloryzacji kulturowej robactwa, wyrastającej z utożsamienia go z żywiołem demonicznym. Na włączenie insektów w obręb tradycyjnych poglądów leczniczych nie bez wpływu pozostawały pewne ich cechy (choćby niewielkie rozmiary) oraz – obserwowane u zwierząt i w uprawach – konsekwencje występowania szkodników, pozwalające na ich identyfikację z chorobami człowieka.

⁴⁸ Zob. B. Gustawicz, dz. cyt., s. 287.

⁴⁹ Zob. F. Wereńko, dz. cyt., s. 185.

⁵⁰ Zob. tamże, s. 186.

⁵¹ Zob. W. Szukiewicz, *Wierzenia i praktyki ludowe w gub. Wileńskiej*, „Wisła” 1903, t. 17, z. 4, s. 441.

Nie mniej istotna była chłopska niewiedza na temat prawideł funkcjonowania ludzkiego ciała, potrzeba racjonalizacji działania uniwersalnych mechanizmów, odpowiedzialnych za zdrowie i życie człowieka, oraz dążenie do wypełnienia pustki poznawczej, skutkujące wypracowaniem szeregu naukowych eksplikacji.